Cena 70 gr.



MŁODA MATKA





DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

ROK V. Nr. 8

MŁODA·MATKA

DWUTYGODNIK·POŚWIĘCONY·ZDROWIU I·WYCHOWANIU·DZIECKA·DO·LAT·SIEDMIU

POPIERANY·PRZEZ·POLSKIE·TOWARZYSTWO·PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT KWIETNIOWY 1931 R.

WIOSNA W MIEŚCIE



Tak cieszy się wiosennem słońcem większość naszej dziatwy, zamieszkującej stolicę lub miasta prowincjonalne. Zamiast ogrodów, lub boisk miejscem ich zabaw jest duszne podwórze lub ulica.

Jak należy pielęgnować jamę ustną u dzieci?

Należyty rozwój dziecka fizyczny i umysłowy w dużej mierze zależy od odpowiedniego pielęgnowania dziecka, od rozumnej w najszerszem tego słowa znaczeniu pojętej higjeny.

Odpowiednia i umiejętna pielęgnacja umożliwia dziecku nietylko normalny wzrost oraz przybytek na wadze, lecz zapobiega wielu chorobom, jak również czyni go odporniejszym w stosunku do tej czy innej choroby.

W niniejszym artykule pragnąłbym skreślić słów kilka o tem, jak należy pielęgnować jamę ustną u dzieci. Jest to stosunkowo mały odcinek ciała dziecięcego, bardzo jednak ważny; jest to bowiem miejsce, skąd bierze początek wiele zakażeń, gdzie znajduje się źródło dla szeregu chorób, w szczególności u dziecka.

W pierwszym roku życia dziecka nasza rola w stosunku do jamy ustnej winna być bierna, to znaczy nic tam nie robimy bez specjalnych wskazań lekarza. Jeśli dziecko jest karmione piersią, to przed każdem karmieniem i po karmieniu pierś winna być zmywana rozcieńczonym kwasem bornym lub ciepłą wodą. Strzeżemy pilnie, żeby dziecko nic brudnego do buzi nie brało.

Często jeszcze niestety spotykamy zwyczaj wycierania dziecku jamy ustnej po każdem karmieniu gałgankiem, maczanym w roztworze kwasu bornego, jest szkodliwy i musi być zaniechany. Częstem bowiem wycieraniem tak delikatnej błony śluzowej możemy wyrządzić tylko szkodę.

Niemowlę często płacze; najczęstszą przyczyną jego płaczu bywa głód, mokra pieluszka lub jakieś cierpienie. Otóż matki zamiast szukać przyczyny niepokoju swego dziecka, wkładają mu do buzi smoczek. Jest to niekiedy dobry środek na poskromienie płaczu dziecka, ale niemowlę bardzo prędko przyzwyczaja się do smoczka i właściwie nie chce się z nim rozstawać. I tu dopiero kryje się niebezpieczeństwo dla zdrowia maleństwa. Smoczek najczęściej jest brudny, boć trudno go wygotowywać kilkanaście lub kilkadziesiąt razy dziennie; a wtedy tylko smoczek może być czysty, mycie zaś go w wodzie lub nawet rozcieńczonym kwasie bornym jest niedostateczne. Ze stanowiska zatem higjeny smoczek winien być odrzucony. Zastosujemy go chyba w bardzo nielicznych przypadkach u wyjątkowo krzykliwych i nerwowych niemowląt, na krótki przytem okres czasu, z zachowaniem wszystkich ostrożności — i to za zezwoleniem lekarza.

W drugim roku życia, gdy dziecko jest już na urozmaiconem pożywieniu i posiada już pewne uzębienie, powinniśmy uczyć je płókania buzi ciepłą wodą z domieszką do niej trochę soli (½ łyżeczki soli na szklankę wody). Płókanie to winno się odbywać po każdem jedzeniu i przed snem zarówno nocnym jak i dziennym. Około końca drugiego roku życia, gdy uzębienie mleczne u dziecka ma się ku końcowi i gdy dziecko dostaje, wśród innych pokarmów, mięso, do czyszczenia zębów jego używamy miękkiej szczoteczki, zmaczanej w słonej wodzie. Takie czyszczenie zębów wykonywujemy chociażby raz dziennie przed snem. Podczas snu bowiem mogą wytwarzać się, z resztek pokarmowych, kwasy, które sprzyjają powstawaniu próchnicy zębów. Rzecz prosta, płókania buzi w tym czasie nie potrzebujemy zaniechać.

Później zamiast słonej wody do czyszczenia zębów, mogą dzieci używać jakiegoś proszku, najlepiej kredy z miętą.

Utrzymywanie w czystości jamy ustnej u dzieci może poniekąd uchronić ich zęby od próchnienia.

Dziś tak często widzi się psucie się zębów trwałych i mlecznych, że zdrowe zęby u dzieci są rzadkością.

Zepsute zęby, prócz przykrych cierpień, mogą być przyczyna złego odżywiania, niestrawności, mogą być siedliskiem rozmaitych zarazków chorobotwórczych, często powodują obrzmienie dziąseł, ropnie, przetoki, obrzmienie gruczołów szyjowych i t. p.

Przez częste płókanie buzi oraz oczyszczanie zębów, dziecko tak się do tego przyzwyczaja, że utrzymanie buzi w czystości staje się dla dziecka koniecznością. Z drugiej strony dziecko przyzwyczaja się do systematyczności; wyrabia się w niem stopniowo zamiłowanie do czystości.

Pielęgnowanie więc jamy ustnej ma jeszcze znaczenie wychowawcze.

Dr. S. Średnicki.

O śródskórnem szczepieniu ospy

Zbliża się miesiąc maj, w którym zgodnie z panującym zwyczajem, matki masowo poddadzą swe dzieci szczepieniu ospy. Zwyczaj ten ma niewątpliwie głębsze uzasadnienie, bowiem wiosną niemowlęta rzadziej, niż jesienią i zimą zapadają na t. zw. „przeziębienie“, mniej są również narażone na występowanie biegunek związanych z letniemi upałami.

Należy sobie jednak uświadomić, że odpowiednia pora roku jest jedynie jednym z czynników, który należy wziąć pod uwagę, poddając niemowlę szczepieniu ospy. Nie będziemy zatem, pomimo, że jest to miesiąc maj, szczepić ospy niemo-

wlęciu choremu, bądź wyniszczonemu przebytą niedawno chorobą, również powstrzymamy się od szczepienia, jeśli w otoczeniu dziecka jest przypadek choroby zakaźnej. Odpowiednia pora roku nie uchroni wówczas niemowlęcia od szeregu niepożądanych powikłań.

Jednym z przeciwwskazań do szczepienia ospy jest również schorzenie skóry. Niemowlęta dotknięte są często t. zw. skazą wysiękową, która objawia się ciemieniuchą na główce, oraz wypryskiem na twarzy i tułowiu. Zaszczepienie ospy u dzieci tych połączone jest z niebezpieczeństwem przeniesienia zawartości krosty ospowej na zmienioną chorobowo powierzchnię skóry, co spowodować może powstanie licznych krost na całem ciele. Narażone są na to zwłaszcza niemowlęta, u których wykwity skórne powodują silne swędzenie i zmuszają je do ustawicznego drapania.

Jak więc postąpić z takiem dzieckiem? Obecność wyprysku na skórze uniemożliwia szczepienie ospy zwykłym sposobem, z drugiej zaś strony zwlekanie jest również niepożądane, gdyż dziecko w drugim roku życia znacznie poważniej w związku ze szczepieniem ospy choruje, niż niemowlę młodsze.

Celem niniejszego artykułu jest podanie do wiadomości matek, że wprowadzono w ostatnich czasach t. zw. śródskórne szczepienie ospy, polegające na zastrzyku doskórnym małej ilości rozcieńczonej krowianki. Przy tym sposobie postępowania, w miejscu zastrzyku wytwarza się tylko mały guzek, całe zaś szczepienie przebiega bez porównania łagodniej nie powodując obrazu ciężkiej choroby, jak to widujemy często przy zwykłem szczepieniu ospy.

Ze względu na brak krosty ospowej, szczepienie to można bez obawy stosować u dzieci z wszelkiemi wysypkami skórnemi, ponieważ odpada możliwość zakażenia chorych miejsc skóry; ze względu zaś na łagodniejszy przebieg takiego szczepienia nadaje się ono również dla dzieci wątłych, wyniszczonych przebytemi uprzednio chorobami..

A zatem szczepienie ospy u dzieci obarczonych chorobą skórną nie przedstawia się tak beznadziejnie, jak to ogół matek sądzi, można i należy je szczepić, byleby to szczepienie było w specjalny sposób wykonane.

Dr. M. Stopnicka.



O nawykowem zaparciu u dzieci

Zaparcie jest bardzo częstem zjawiskiem wieku dziecięcego. Bywa ono częstokroć tak bardzo uporczywe, że zmusza matkę do szukania porady lekarskiej.

Najwięcej dzieci „chorych na zaparcie“ widzi się śród niemowląt. „Dziecko wciąż płacze, kurczy nóżki, ma wzdęty brzuszek, od kilku dni nie miało wypróżnienia — pewnie boli brzuszek“, są to wielokrotne skargi zaniepokojonej mamusi, opiekunki.

Dzieci karmione regularnie piersią mają naogół i regularne wypróżnienie. Jeżeli jednak niemowlę miewa tylko co drugi dzień wypróżnienie, mimo, iż wypija każdorazowo odpowiednią ilość pokarmu, dobrze przybywa na wadze, nie powinno to być przyczyną niepokoju; pokarm kobiecy może bowiem być tak dobrze strawiony, i tak dobrze wykorzystany, że kału wytwarza się bardzo mało i wprost nie wystarcza go dla częstszych wypróżnień. Z takiem zaparciem nie będziemy walczyć.

Zaparcie u dziecka karmionego piersią bywa często wyrazem głodzenia, niedostatecznej ilości wyssanego pokarmu. Oczywiście, iż waga w tych razach okazuje nam cenne usługi. Stacje opieki nad matką i dzieckiem oraz kuchnie mleczne już w krótkim czasie przywracają spokój dziecku i matce: stwierdzona bowiem niedostateczna ilość pokarmu zostaje uzupełniona pokarmem sztucznym.

Znacznie częściej cierpią z powodu zaparcia dzieci karmione sztucznie; mleko krowie działa bowiem zapierająco. Dzieje się to zwłaszcza wówczas, gdy matka na własną rękę podaje dziecku nieodpowiednie co do składu i ilości mieszanki mleczne. I tu również uregulowanie przez lekarza odżywiania usuwa częstokroć przyczynę cierpienia. Zwłaszcza skuteczne jest rozpoczęte w odpowiednim czasie podawanie soków owocowych i jarzynowych.

U dzieci starszych przyczyną częstego zaparcia jest przewaga djety białkowej nad węglowodanowo - jarzynową. Zwyczaj podawania dzieciom dużej liczby jaj, nadmiaru mleka, dla podniesienia dobrostanu dziecka jest stary i niestety, często stosowany. „Jajko na śniadanie, jajecznica na kolację, a jednak dziecko jest mizerne, bez humoru — słyszymy to prawie od każdej matki.

Uzupełnienie djety jarzyną, podawaną 1—2 razy dziennie, zwiększoną ilością owoców, powidłami, miodem — zamiast jaj — podnosi wagę, przywraca dziecku humor, usuwa zaś jednocześnie szkodliwe dla organizmu zaparcie.

Ważkim czynnikiem w regulowaniu czynności przewodu pokarmowego jest ustalenie godzin posił-

ków, zabawy oraz pracy (w wieku przedszkolnym i szkolnym); „wysadzanie“ dziecka powinno się odbywać codzień o tej samej porze.

Nieprzestrzeganie porządku dziennego łatwo prowadzi do nawykowego zaparcia, zwłaszcza przy braku czasu wiecznie pochłoniętych zabawą lub innem zajęciem naszych kochanych wiercipięt.

Dr. T. Lewenfiszowa.



Rosół w odżywianiu dziecka

Lekarz, przepisując kilkomiesięcznemu dziecku na obiad rosół z kaszką i jarzyny, spotyka się niekiedy ze zdziwieniem, a czasem nawet z pewnym oporem matki—wydaje się jej, że tego rodzaju potrawa może być dla dziecka „za mocna“ i koniec końców szkodliwa.

Zdziwienie to i opór pochodzą stąd, że utrzymuje się dotąd wśród szerokiej publiczności pogląd, jakoby najzdrowszem pożywieniem dla ludzi były pokarmy pochodzenia roślinnego, wszelkie natomiast potrawy pochodzenia zwierzęcego, choć bardzo pożywne, są jednak trudno strawne i szkodliwe dla zdrowia — powinno się więc ich w miarę możności unikać.

Mniemanie to jest z gruntu fałszywe, gdyż człowiek nie jest stworzeniem ani wyłącznie roślinożernem, ani wyłącznie mięsożernem, czego dowodem jest jego uzębienie przystosowane zarówno do jednych, jak i do drugich pokarmów. Z drugiej strony nawet odżywianie się wyłącznie tylko potrawami pochodzenia zwierzęcego nie jest tak szkodliwe, jak to się powszechnie sądzi. Dowodem tego może być, że Eskimosi naprzykład żywią się prawie wyłącznie tem, co im daje morze i polowanie, a więc rybami i mięsem, a choć nasza ludność wiejska mięso jada tylko podczas uroczystych świąt, to nie można przecież powiedzieć, aby była naogół zdrowsza, niż ci mięsożerni Eskimosi.

Ponieważ, jak to wyżej powiedziałem, organizm ludzki jest przystosowany do pożywienia mieszanego, więc wtedy, kiedy dziecku nie wystarcza już ten naturalny dla pierwszego okresu życia pokarm, jakim jest mleko matki, musimy podawać mu pokarmy pochodzenia zarówno roślinnego, jak i zwierzęcego.

Dopóki dziecko nie ma zębów,

a więc nie może gryźć, ani żuć, podajemy pokarmy w postaci płynnej albo papkowatej.

Jeżeli chodzi o jarzyny, to podajemy je z początku w postaci soków i zupy gotowanej na jarzynach, a później w postaci przetartej, papkowatej.

Potrawy mięsne dajemy z początku w najdelikatniejszej i najłatwiej strawnej postaci, mianowicie w postaci rosołu.

Rosół dla dziecka małego nie może być ani zbyt mocny, ani zbyt tłusty, dlatego też musi być zachowana odpowiednia proporcja między ilością mięsa, a ilością wody.

Ponieważ mięso wołowe jest zwykle tłuste, a tłuszcz wołowy jest nieco inny, mniej delikatny i trudniej przyswajalny, niż tłuszcz cielęcy, dlatego też na początek najchętniej gotujemy rosół dla dzieci na cielęcinie. W tym celu bierzemy około 200 gr. ładnej, niezbyt tłustej cielęciny, zalewamy to około 250 gr. wody, dodajemy trochę marchewki, parę listków włoskiej kapusty, niewielką ilość soli i gotujemy na niedużym ogniu tak długo, dopóki mięso nie zacznie się rozwłókniać, a woda nie wygotuje się do 180—200 cm.^{3} — to znaczy do tej ilości, jaką dziecko w danym wieku otrzymuje na porcję. Gdy rosół już się ugotował — cedzimy go przez gęste sito i dopiero ten czysty rosół zasypujemy 2 łyżeczkami kaszki manny i znów gotujemy przez 10—15 minut, aż się kaszka dobrze rozklei.

Należy tylko pamiętać, że rosół dla dziecka soli się albo bardzo słabo, albo wcale, jeżeli chcemy go potem osłodzić, a zupełnie już nie wolno kłaść pieprzu, ani też innych korzeni.

Dotychczas utrzymuje się wśród matek pogląd o nadzwyczajnej pożywności rosołu. Bardzo często matki podają, czy to dzieciom chorym, czy ozdrowieńcom rosół i mocno są zdziwione, gdy im lekarz powie, że dziecko jest głodne.

Wartość odżywcza czystego rosołu jest bardzo mała i wynosi tylko $^1/_6$ wartości mleka. Dlatego też należy podawać zawsze rosół z kaszką.

Tę wadę rosołu, że jest mało pożywny, pokrywają w zupełności jego zalety, mianowicie rosół zawiera dużo rozmaitych soli potrzebnych dziecku do wzrostu, a prócz tego pewne składniki, które wzmagają łaknienie i podniecają ustrój do dokładniejszej i wszechstronniejszej przemiany materji.

Oprócz tego przyzwyczajamy dziecko do pewnej rozmaitości pokarmów, co pozwala nam uniknąć zbytniej jednostronności, która, jak wiemy, jest zawsze niepożądana, a często szkodliwa.

Dr. Z. Morawski.



Z higjeny macierzyństwa

KRWAWIENIA PO PORODZIE

Jeżeli krwawienie występuje zaraz po urodzeniu dziecka, to przyczyną jest częściowe oddzielenie się łożyska, którego zbyt słabe skurcze macicy nie mogą wypchnąć z macicy. Krwawienie może pochodzić również z pęknięć szyjki macicy, pochwy i krocza.

We wszystkich tych wypadkach *musi być wezwany lekarz,* akuszerka tu nie wystarczy.

Jeżeli krwawienie trwa nadal jeszcze po urodzeniu się łożyska — to przypuścić należy, że jego przyczyną jest albo pozostała w macicy część łożyska, lub zwiotczenie mięśnia macicy.

W I-szym przypadku lekarz usuwa ręką lub narzędziami resztki łożyska, w drugim pobudza macicę do skurczów — masażem, zastrzykami wyciągu sporyszu, gorącemi irygacjami i t. d.

W oczekiwaniu na pomoc lekarza można, a nawet czasem trzeba, jeżeli krwotok jest wielki — wytamponować pochwę tem, co jest pod ręką, a więc watą, gazą, a w braku tych — bandarzem z płótna, serwetką, lub ręcznikiem, *uprzednio wygotowanemi.* Wycieńczona przez poród kobieta wymaga w razie krwotoku szybkiej pomocy. W miastach w aptekach są przygotowane w tym celu puszki z wyjałowioną gazą.

Poza wytamponowaniem pochwy, zależnie od stanu należy stosować czarną kawę, krople walerjanowe, niskie ułożenie głowy i pęcherz z lodem na dolną połowę brzucha.

Krwotoki te kobieta znosi względnie dobrze i prędko potem się poprawia — przy odpowiedniem pożywieniu (dużo płynów pożywnych, mleka, kiefiru, jarzyn wartościowych, jak szpinak, marchew i owoców: jabłka, cytryny, pomarańcze).

Najmniejsze pęknięcia krocza muszą być zeszywane. Zapobiega to zakażeniu z powodu ropienia rany i późniejszemu opuszczeniu pochwy i macicy.

Wyjątkowo w wypadku bardzo silnej niedokrwistości — lekarz stosuje podskórne wlewanie roztworu soli lub też transfuzję krwi.

Dr. J. Śmiarowska.



Przykład

Przykład, wszyscy to wiemy, jest czynnikiem pierwszorzędnej wagi wychowawczej.

Dziecko ma poprostu nieprzemożony instynkt naśladownictwa, instynkt ten zresztą nie zanika całkiem i w późniejszem życiu. Wiadomo, że niekiedy ludzie dorośli, zwłaszcza nerwowi, po kilkogodzinnem przestawaniu z jąkałą sami zaczynają jąkać się; znane jest także taternikom, niebezpieczeństwo wśród górskiej wycieczki: turysta mozolnie i ostrożnie kroczy brzegiem przepaści, ścieżyną wąską, ale dość mocną i równą pod stopą, nie grozi poślizgnięcie się, jednak jeżeli kamyk oderwie się od krawędzi i runie w przepaść — biada niewytrawnemu wędrowcy! Uczuwa on, że jakaś nieprzeparta siła skłania go — do rzucenia się w bezdno — za przykładem kamienia. To jest jaskrawy przykład naśladownictwa z instynktu, twiącego głęboko w naturze ludzkiej.

W fazie rozwoju i pracy przygotowania się do warunków życiowych, jaką przeżywa dziecko, potężnym czynnikiem jest właśnie ów instynkt naśladowania. Jest on jednak zarazem i bardzo poważnem niebezpieczeństwem.

Dziecko naśladuje odruchowo — dobre i złe, nie będąc oczywiście zdolne do osądzenia wartości i do wyboru rozsądnego. Naśladuje tem skwapliwiej, im bliższą mu jest dana istota i im silniejsze wrażenie odnosi. Stąd dziecko naśladować będzie przedewszystkiem nieco starsze od siebie dziecko, a także często widywaną osobę, z którą obcuje najdłużej; albo też coś właśnie odmiennego, kontrastowo różnego od swych widywanych czy słyszanych czynów i wyrazów.

To nam tłumaczy, czemu tak zaraźliwym bywa dla małego dziecka przykład starszego brata lub siostry, nawet przelotnie tylko napotykanego nieco starszego towarzysza, zupełnie inaczej zachowującego się niż dziecko samo, lub jego najbliższe otoczenie.

Bywa przecież, że to, czego nie zdołaliśmy nauczyć dziecka najmądrzej wykoncypowanemi sposobami pedagogicznemi, przyjmie się odrazu wobec przykładu rówieśnika. Bywa podobnie, że dziecko zadziwi nas swoim rzekomym pociągiem do najszkaradniejszych wyrazów, do brutalnego zachowania się etc. Dlaczego *to* — to właśnie i jedynie tak w lot zdaje się chwytać, tak uparcie pamiętać? Nie jest to jednak bynajmniej żaden objaw perwersji, to raczej wpływ zaostrzenia wrażenia właśnie przez jego kontrast, z tłem codzienności: dziecko naśladuje nietylko, a nawet nie tyle to, co codzień widzi, ale raczej to, co dojrzało lub usłyszało *osobliwszego* — jeden raz.

Przy rozważaniu jednak, jak

wykorzystać można instynkt naśladownictwa dla naszych celów pedagogicznych, pod uwagę brać musimy przedewszystkiem wpływ naśladowczy wzmożony przez ciągłe obcowanie i wpływ podobny przez bliskość bądź realną, bądź psychiczną dziecka i naśladowanej osoby. Wnioski wyprowadzimy bardzo jasne i ogromnie ważne: powinniśmy najstaranniej dobierać wychowawczynię dziecka, lub starać się być dla niego, samej, dodatnim wzorem do naśladowania. Naśladowanie przygodnych i mimowolnych gorszycieli występuje jaskrawo, ale mniej też bywa szkodliwe, gdyż bardziej powierzchowne. Natomiast gdy chodzi o pierwszą opiekunkę, obcującą stale z małem dzieckiem, mniej uderzający jej wpływ narazie usypia naszą czujność, wpływ ten jednak może stać się decydującym i zazwyczaj niezmiernie trudny bywa do obalenia.

Dziecko przy swojej bezgranicznej niezaradności związane jest tysiącem zależności od osoby, która mu służy; ale poza tem dziecko jest psychicznie także bezbronne, i wpływ na nie silniejszej osobowości dorosłego człowieka jest przemożny. Wychowując dziecko — właśnie to malutkie, które często lekceważymy, bo „to jeszcze nic nie rozumie", lub powierzając je opiece osoby obcej, zapominamy, że na duszy dziecka zostawia niezatarty nieraz ślad psychika osoby dorosłej.

Na rozwój inteligencji tutaj wpływ będzie istotnie powierzchowny i zbytnie jej pobudzanie pożądane nie jest, małą więc względnie wartość ma cenzus naukowy pierwszej wychowawczyni maleństwa, natomiast sprawą wielkiej wagi jest jej usposobienie i charakter.

Idealną wychowawczynią dziecka jest osoba opanowana, spokojna, uważna i pogodna, o ile nie wesoła. Poza tem musi być charakteru prawego, a do otoczenia usposobiona przyjaźnie — to są bowiem cechy najbardziej „zaraźliwe" dla małego dziecka.

Gdy chodzi o dzieci już nieco starsze, bardzo dobrym pomocnikiem naszym będzie inne, o lat parę starsze dziecko. Takiemu, byle dobrze wybranemu współwychowawcy często niechcący uda się nauczyć lub oduczyć tego, co nam się opierało.

Przestrzec jednak należy rodziców przed lekkomyślnem podawaniem swemu dziecku za idealny wzór dziecka obcego, które nam się wydało ślicznie ułożone, miłe lub mądre, gdy nam je przedstawiono w salonie. Te powierzchowne zalety mogą pokrywać cechy szpetne i przeto nie nadawać się do służenia za wzór. Znam wypadki, gdzie okazało się, że śliczny „model dziecka", które zachwyciło matkę dziecka mniej efektownego, było głośno wychwalane, stawiane za wzór do na-

śladowania, okazało się, prawdziwym i niebezpiecznym gorszycielem.

Również unikać lepiej porównań na niekorzyść. Nigdy one nie zachęcą do naśladownictwa rzekomo mniej wartościowe dziecko, a bardzo często budzą tylko uczucie niechęci i zawiści. Jeżeli dobrze poznaliśmy obce dziecko i chcemy go dać za wzór do naśladowania naszemu, wystarczy postarać się o zbliżenie wśród pracy, czy zabawy — reszta zrobi się sama.

M. Benisławska.

Na Marginesie dyskusji „Rozmowa z dzieckiem o zagadnieniach płciowych"

II.

Kiedy więc należy rozpoczynać z dzieckiem rozmowy t. zw. uświadamiające.

Wtedy, gdy dziecko samo stawiać zacznie pytania.

Pytania te są wywoływane u dzieci młodszych w okresie życia do lat siedmiu czy dziesięciu — jedynie i wyłącznie przyczynami natury zewnętrznej. Przyjście na świat młodszej siostrzyczki lub braciszka, urodzenie się dziecka u krewnych, przyjaciół lub sąsiadów staje się bodźcem, wywołującym zainteresowanie i co za tem idzie, pytania.

Tu należałoby rozróżnić pytania dwojakiego typu.

Pierwszy typ—spotykany zwłaszcza u dzieci nerwowych i bardzo żywych — to pytania stawiane bez głębszego zainteresowania. Dziecko pyta, bo wogóle musi dużo mówić. Jakże często się zdarza, że dziecko nie oczekuje nawet odpowiedzi. Jego nadmiernie ruchliwa wyobraźnia podsuwa mu już inny temat i odpowiedź, którą dziecko otrzymuje — nie przenika do jego świadomości. Słuszne więc jest, by matka dając odpowiedź zorjentowała się najpierw, czy istotnie dziecko jest w tej chwili sprawą tą zainteresowane, czy też pytanie to rzucone jest wśród powodzi innych, bez głębszego dla

dziecka znaczenia. W tym ostatnim wypadku matka powinna dać odpowiedź krótką np. „Owszem, pomówię z tobą o tem kiedyś, gdy będziesz chciał“. W ten sposób rozmowa jest przesunięta na nieco dalszą metę i może być rozpoczęta przez matkę w momencie, który uzna za najodpowiedniejszy.

Piszę o tem dlatego, że obserwowałam matki, które na pierwsze skierowane do siebie z tego zakresu pytanie przystępowały z namaszczeniem do dawania szerokich odpowiedzi, aczkolwiek właśnie w tym momencie były one zbyteczne.

Drugi typ pytań — to pytania stawiane przez dzieci, które są niezrozumiałem dla nich zjawiskiem do głębi zainteresowane. W tym wypadku odsuwanie odpowiedzi na dalszą metę, lub, co gorsze, przecinanie rozmowy powiedzeniem: „Jesteś za mały! Pomówię z tobą o tem, gdy będziesz mądrzejsza“ — jest wręcz niedopuszczalne.

Dziecko zainteresowane zagadnieniem, nie otrzymawszy odpowiedzi od matki, zwróci się z zapytaniem do osób innych, nieraz niepowołanych.

A więc w obu wypadkach wykluczamy całkowicie i kategorycznie dawanie dziecku odpowiedzi wykrętnych, blagierskich, niepoważnych — ta metoda rzekomej ochrony zdrowia moralnego dziecka jest przez nas definitywnie przekreślona.

A teraz zastanówmy się nad tem, jaki ma być ton i zakres naszej odpowiedzi. Na pierwszem miejscu stawiam zagadnienie tonu, formy, w której z dzieckiem będziemy o tem mówić, — ponieważ tu niejednokrotnie leży całe sedno błędu.

Uprzytomnijmy sobie dokładnie sposób i ton stawiania nam pytań przez dzieci.

Dziecko mówi w sposób tak prosty, jakby pytało nas „czy jaskółki odlatują od nas na zimę“, albo „czy w lecie może padać śnieg“.

Im dziecko młodsze, tem prościej podchodzi do tej sprawy, która nie ma dla niego w najmniejszej nawet mierze posmaku drażliwości, czy też drastyczności.

Jednak bardzo często dzieje się tak, że wyczucie tego, iż natrafiło pytaniem swojem na dziedzinę „niezwykłą“ — odbiera dziecko dopiero w miarę otrzymywania odpowiedzi matki. I to nie dzięki treści, ale dzięki formie, dzięki zażenowaniu, zawstydzeniu i t. p., które wyczuwa w jej odpowiedziach.

Matka musi sama wyzbyć się nastawienia, że jest to kompleks spraw drażliwych. — Przecież mówi z dzieckiem o największej tajemnicy życia — musi znaleźć w sobie ton pełen prostoty i szczerości, a nie ton zażenowanego ukrywania prawdy.

Przytoczę taki przykład:

Ośmioletnia Wandeczka wychowywała się z dwoma młodszymi braciszkami — razem kąpali się w łazience, razem bawili się nago na słońcu w lecie — sprawa różnicy budowy ciała między chłopcem i dziewczynką była dla nich tak oczywista, że poprostu jako temat zainteresowania nie istniała zupełnie.

W obecności tejże dziewczynki— jej rówieśnica, Irenka, jedynaczka postawiła swemu ojcu następujące pytanie: „Tatusiu, w jaki sposób można odróżnić chłopca od dziewczynki, gdy się urodzą, skąd ich mama wie, że to jest synek, a nie córeczka“.

Ojciec po chwili wahania tonem zażenowanym, odpowiada: „Moja droga... ja ci na to nie potrafię odpowiedzieć... może zapytasz o to swoją mamusię“.

Obserwowałam ośmioletnią Wandeczkę.

W jej szeroko otwartych oczach malowało się zdumienie Patrzała uporczywie na ojca Irki. Nie rozumiała, zupełnie nie rozumiała skąd się bierze jego zażenowanie. Nagle twarzyczkę jej oblał purpurowy rumieniec.

Dziewczynka przeżyła moment głębokiego wstydu.

Po tem w moich późniejszych rozmowach z Wandeczką skonstatowałam jasno i niezbicie, że dziecko to, dzięki bardzo niefortunnej intonacji głosu ojca Irki, dającego zresztą w zasadzie poprawną odpowiedź — przeżyło moment głębokiego zawstydzenia, wyrastającego na tle spraw płciowych. To co było dla niej jasne, proste i oczywiste, od tego momentu przestało być takiem.

Wandeczka zaczęła się wstydzić.

D. c. n.

Ogródek na oknie i na balkonie

Ale nie wszystkie dzieci mogą mieć prawdziwy ogródek — to trudno. Ileż zostanie takich, dla których rośliny będą rosły i kwitły obce i niedostępne, w miejskim parku, aż póki nie przyjdą radosne miesiące letniego wyjazdu.

I nie będzie radości sadzenia, podlewania i widoku młodych, świeżych listków i pączków, które wyrastają w oczach codzień większe i zawsze nowe.

Więc chociaż w doniczce, czy w drewnianej skrzynce, pozwólmy mieć dziecku własne roślinki.

Niech się uczy opiekować niemi i niech nauczy się patrzeć na nie.

Ciepłe promienie słońca kwietniowego wlewają życie i dają świeżą zieleń naszym doniczkowym rośli-

nom; smutne zimą fuksje i pelargonje puszczają nagwałt nowe listki i całe, świeże, zielone pędy. Najlepsza teraz pora, aby zrobić sadzonki, które w słonecznem cieple prędko zakorzenią się i poczną rosnąć. Możemy przeznaczyć dla dziecka ze dwie małe doniczki, w których będzie mogło od początku wyhodować sobie własną roślinkę. Pokażemy dziecku, jak robimy sadzonkę, gdyż na samodzielną pracę będzie to za trudne.

Z większej rośliny; fuksji, pelargonji, trzykrotki zetniemy ostrym nożem wierzchołek długości kilku centymetrów; z tego ma wyrosnąć nowa roślinka. W niewielkiej doniczce przygotujemy odpowiednią ziemię, kładąc poprzednio na dno skorupkę, a na nią trochę tłuczonego węgla drzewnego, lub grubego piasku, aby umożliwić przeciekanie nadmiaru wody. Dziecko powinno zrozumieć dlaczego tak należy zrobić.

Przygotowaną sadzonkę wsadzamy na niewielką głębokość w ziemię, obciskając ją zlekka dokola, listki, które przeszkadzają posadzeniu, obrywamy. Świeżo wetkniętą sadzonkę przykryjemy szklanką, którą zostawimy dopóki młoda roślinka nie zakorzeni się i nie zacznie rosnąć. Objaśnimy, że pod szklanką roślinka będzie miała cieplej i wilgotniej, gdyż ciepłe promienie przejdą przez szkło i ogrzeją ją, a wilgoć nie będzie mogła tak prędko wyparowywać.

Sadzonkę taką będzie dziecko podlewać codzień, ale początkowo nie bardzo obficie; dopiero, gdy z uciętej łodyżki wyrosną małe, białe korzonki, które przymocują roślinkę do ziemi i zaczną z niej ciągnąć pokarmy, można będzie dawać jej więcej wody.

Wtedy też będzie odrazu widać, że sadzonka zmieniła się w prawdziwą roślinę; u wierzchołka zaczną przybywać parami malutkie listki; jeżeli policzyliśmy je przedtem, wiemy zaraz o ile jest ich więcej. Cała roślinka też robi się coraz wyższa; możemy postawić z boku cienki, biały patyczek, na którym będzie można pokazać dziecku kreskami, jak prędko rośnie. Potem ukażą się pączki boczne w kątach liści i roślinka rozkrzewi się, a w maju, czerwcu mogą się zjawić, jak w fuksji naprzykład, liczne malutkie pączki i prawdziwe, śliczne kwiaty. Wtedy roślina będzie potrzebowała dużo wody, w ciepłe, słoneczne dni będzie musiało dziecko i dwa razy ją podlać. Dużo, dużo ciekawych rzeczy można pokazać dziecku, kiedy codziennie patrzeć będzie na wzrastającą szybko własną roślinę.

Jeżeli dziecko już od jakiegoś czasu opiekowało się jakąś większa rośliną doniczkową, teraz z wiosną będzie mogło obserwować silniejszy, szybszy wzrost; coraz więcej bladozielonych pędów będzie puszczał asparagus, a więc trzeba będzie go teraz obficiej podlewać. Koniecznie też trzeba będzie przesadzić roślinę do większej doniczki, do świeżej ziemi; starsze dziecko będzie mogło nam pomóc przy tem; przygotujemy odpowiednią doniczkę z drenażem i

piasku czy węgla i lekko uderzając wybijemy roślinę razem z bryłą ziemi ze starej doniczki. Pokażemy dziecku, jak bardzo rozrosły się korzenie, jak zrobiło się im ciasno i jak musiały wyczerpać pożywienie z tej małej ilości ziemi. Teraz trochę nowej żyznej ziemi wsypiemy na drenaż, postawimy na nim roślinę i damy ziemię na boki i na wierzch korzeni, uciskając ją zlekka. Teraz roślina przeniesiona jest do obszerniejszej doniczki i świeżej ziemi, gdzie ma dużo pożywienia, a więc będzie mogła swobodnie rozrastać się i puszczać nowe silne pędy. Teraz obowązkiem dziecka będzie pamiętać podlewać ją regularnie, tem obficiej, im będzie cieplej na dworze, bo wtedy woda mocniej z liści paruje, pilnować, aby miała w pokoju dosyć powietrza, wpuszczanego przez okno i uważać, aby nie niszczyły jej jakie pasorzyty. Z wiosną też pamiętać trzeba o częstem skrapianiu i myciu roślinki, co może dziecko samo robić, gdyż kurz na liściach nie pozwala jej oddychać, a i różne owady łatwo w kurzu lęgną się i niszczą potem młode listki.

Dwie doniczki z łatwemi do hodowli prędko, wzrastającemi roślinami, to taki najskromniejszy ogródek w mieszkaniu, do którego każde dziecko może mieć prawo. A dużo stąd korzyści wychowawczych dałoby się wyciągnąć. Bo dać dziecku mały, ale poważny codzienny obowiązek opieki nad rośliną, opieki bez której ona zginie, zainteresować go życiem i rozwojem tego roślinnego życia — to już dużo.

Mieć w mieście niewielki choć, ale słoneczny balkon, to wielka dla każdego z nas przyjemność. Hodować w wąskiej skrzynce małe kwiatowe rabatki i zdobić niemi nagie mury kamienicy.

Dzieci rzadko jednak do tej przyjemności mają dostęp; obawiamy się oczywiście, że coś nam zniszczą, wyrwą w tym naszym skromnym ogródku. Ale jeśli rozwijać będziemy w dziecku wcześnie zamilowanie do hodowli roślin, nie powinniśmy się spodziewać celowego ich niszczenia Dziecko mogłoby choć przyglądać się naszej pracy przy hodowanych w skrzynkach kwiatach i pomagać w łatwiejszej pracy. Niech nauczy się wyrywać drobne zielsko, obcinać kwiaty, które przekwitną (z podlewaniem byłoby może trudniej, ze względu na przechodniów) i niech nauczy się obserwować te rośliny, jak rosną, jak kwitną, jak tworzą nasiona.

Ale byłoby najlepiej, żeby można było dać dziecku jedną skrzynkę na jego własny użytek, niechby tam mogło sobie samodzielnie gospodarować. Małą skrzynkę z ziemią może dałoby się postawić na podłodze balkonu dodatkowo, i za naszemi wskazówkami mogłoby dziecko samo sobie coś posiać i posadzić. Naprzykład wczesną wiosną możnaby posiać w takiej skrzynce trochę rzodkiewki, a po wyrwaniu jej w początku już czerwca posadzić trochę kwiatów,

łatwych do hodowli. Albo też dać dziecku na wiosnę parę krzaczków stokrotek, niezapominajek czy bratków, roślin, które przyjmują się tak łatwo, że może je dziecko samo posadzić i niech je pielęgnuje przez okres wiosenny do ewentualnego wyjazdu.

Możnaby też w takiej skrzynce posiać po parę ziarn różnych znanych roślin, aby dziecko mogło obserwować jak kiełkują i rosną.

Myślę, że to nie byłoby takie trudne, a dałoby dziecku dużą dozę zainteresowania i radości.

J. Brzósko-Guderska.



Psychologja dziecięctwa

PROF. W. W. ZIENKOWSKI. *„Psychologja dziecięctwa.* Z oryginału rosyjskiego przełożył Piotr Macewicz. Nakładem Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa. Rok wydania 1929.

Do bardzo pożytecznych książek należy bez wątpienia zaliczyć książkę prof. W. W. Zienkowskiego „Psychologję dziecięctwa“, która przy braku podobnych dzieł oryginalnych, dużo może podać wiadomości czytelnikowi polskiemu. Oddawna bowiem odczuwało się brak książki, któraby obejmowała całokształt zagadnień psychologicznych, zwłaszcza z okresu wczesnego dziecięctwa. Więcej u nas się interesowano stosunkowo okresem późniejszym, t. j. dzieckiem w wieku szkolnym. Więcej też dzieł naukowych, podręczników, czy drobniejszych utworów z zakresu okresu szkolnego ukazywało się w druku.

Tę lukę wypełnia książka Zienkowskiego. Jako dzieło naukowe można odrazu powiedzieć, że nie jest dziełem rewelacyjnem, nie obfituje w żadne specjalne przyczynki psychologiczne.

Posiada natomiast oryginalne ujęcia pewnych kwestyj. Może zbyt nawet oryginalne, jak np. ujęcie zagadnienia fantazji. Jest to własne stanowisko autora, ale niestety, niedostatecznie mocno udowodnione.

Omawiając książkę Zienkowskiego muszę odrazu zaznaczyć, że nie wszystkie kwestje zostały równomiernie i dostatecznie jasno potraktowane. Jeżeli np. rola uczucia i fantazji została dobrze i dość obszernie wyłuszczona (160 str.), to

inne, jak np. o rozwoju woli napomknął autor b. mało, jak gdyby mimochodem (kilka stronic). A szkoda. Jest to bowiem również sprawa bardzo poważna i wymagająca analizy ze strony obserwatorów. Została jednak przez Zienkowskiego prawie ominięta.

Dobrze się jednak stało, że autor pewne kwestje specjalnie wysunął i je obszernie omówił. Do nich należy znaczenie fantazji w okresie wczesnego dziecięctwa, a głównie jej rola w zabawach dziecka. Dobrze, może nawet najlepiej, omówił Zienkowski zagadnienie zabawy i jej znaczenie dla rozwoju psychiki dziecka, opierając się na słynnej teorji Groosa. Właściwe bowiem zrozumienie istoty zabawy daje dopiero możność zrozumienia okresu dziecięctwa i celowości procesu wzrastania. W związku z omawianiem treści zabaw dziecka, podaje Zienkowski pojęcie dziedziczności społecznej i etapy rozwoju samowiedzy dziecka. Z innych rozdziałów zasługujących na podkreślenie, należy między innemi wymienić zagadnienie mowy dziecka, które zostało dobrze potraktowane. Dobrze również scharakteryzował autor poszczególne fazy rozwoju psychiki dziecka (łącznie z okresem dojrzewania).

Słuszne jest, że w całej swej książce autor kładzie silny nacisk na znaczenie uczucia i aktywności we wczesnem dziecięctwie. Podkreśla i rozwija teorje, dotyczące poszczególnych uczuć, takich, jak strach, gniew, wstyd, obok bardziej złożonych, takich, jak uczucie religijne lub estetyczne. Podkreślenie tych spraw jest bardzo ważne. Nieoględne bowiem traktowanie życia emocjonalnego dziecka może spaczyć lub unieszczęśliwić dziecko na całe życie.

Reasumując — książkę Zienkowskiego przeczytać można z korzyścią i przyjemnością. A przyjdzie to tem łatwiej, że pomimo naukowego traktowania zagadnień, napisana jest dosyć przystępnie i nie wymaga specjalnego przygotowania naukowego.

Stefanja Lewartowicz.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. Pani Br. Hrynkiewiczowej. Waga synka Pani odpowiada przeciętnej normie wagi dziecka w tym wieku. Nie widzimy przeto potrzeby dokarmiania dziecka w chwili obecnej.

Gdyby jednak dalszy przyrost wagi był niewystarczający, należałoby pomyśleć o dokarmianiu.

Poszczególna porcja pokarmu od 3-go do 6-go miesiąca życia przy 6-ciokrotnem odżywianiu powinna wynosić 150 gr.

Brak pokarmu należałoby uzupełnić mieszanką o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

2. Pani Zofji Władyczańskiej. Waga Pani 3-miesięcznej córeczki jest niższa od przeciętnej normy wagi dziecka w tym wieku.

3-miesięczne dziecko powinno jadać 6 × na dobę w odstępach 3-godzinnych. Poszczególna porcja pokarmu 150 gr.

Wobec niedostatecznej wagi i przewlekłego zaparcia sądzimy, iż mała wysysa niedostateczną ilość pokarmu. Należałoby zatem ustalić ile pokarmu wysysa córka w czasie 15 minut, co można uskutecznić zapomocą ważenia dziecka przed i po karmieniu, bądź też ustalić ilość pokarmu zapomocą odstrzyknięcia.

W razie niedostatecznej ilości pokarmu należy brak uzupełnić mieszanką o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. cukru na 100 gr. mieszanki.

Przy odżywianiu mieszanem można już soki dawać dziecku od 3-go miesiąca życia, w ilości 1 do 2 łyż. od herbaty.

Przy dostatecznej ilości pożywienia i podawaniu soków zaparcia powinny ustąpić.

Karmić należy z jednej piersi na zmianę, a brak pokarmu, jak już wyżej zaznaczyliśmy, uzupełnić mieszanką. Bezpieczniej dokarmiać jest łyżeczką, gdyż przez podanie pożywienia przez smoczek niemowlę łatwo zniechęca się do ssania piersi.

Na spacer powinno być dziecko ubrane ciepło, ale tak, aby się nie pociło. Oddychanie chłodnem powietrzem nie może zaszkodzić niemowlęciu.

Odlewanie pokarmu niezawsze jest objawem przekarmiania dziecka.

3. Pani M. Saskiej. Waga Pani 3½ miesięcznego synka jest znacznie niższa od przeciętnej wagi dziecka w tym wieku. Oczywiście przyczyną małej wagi może być przebyte zaburzenie kiszkowe. W chwili obecnej o ile stolce małego są dobre, jak i też przyrost wagi dostateczny, nie należy myśleć o dokarmianiu.

W przeciwnym razie, to jest o ile przyrost wagi dziecka byłby niedostateczny, należałoby ustalić ilość wysysanego przez Jędrusia pokarmu i brak uzupełnić mieszanką. Skład mieszanki: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Poszczególna porcja pożywienia przy 6-ciokrotnem odżywianiu powinna wynosić 150 gr.

Naogół przepukliny pachwinowo-mięśniowe lepiej jest operować u dzieci większych. Zapobiec powiększaniu się przepukliny, a częstokroć i wyleczyć ją można zapomocą założenia pętli z wełny.

W przypadkach, gdy przepuklina bardzo się powiększa i daje groźne objawy, należy myśleć o szybkiej operacji.

4. Pani Stefanji Żukowej. Pani 2 miesięczna córeczka powinna jadać 6 × na dobę w odstępach 3-godzinnych. Poszczególne porcje pożywienia od 130 do 140 gr. dochodząc stopniowo do 150 gr. z chwilą ukończenia 3-ch miesięcy. Porcję 150 gr. powinno niemowlę otrzymywać do ½ roku życia.

Wobec niedostatecznej ilości pokarmu, jak to nam Pani podaje w liście, należy brak uzupełnić mieszanką o składzie ½ mleka, ½ kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki. Po ukończeniu trzech miesięcy należy przejść na mieszankę o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Zaparcia i bezsenność dziecka mogą być spowodowane niedostatecznem odżywianiem.

Na zwiększenie się pokarmu Pani może wpłynąć picie większej, nie nadmiernej, ilości bawarki, lub też picie słodowego piwa.

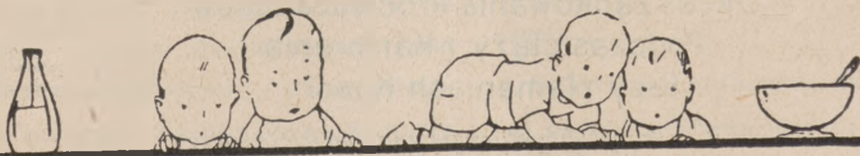
Za wygodniejsze i higjeniczniejsze uważamy wózki sportowe — składane.

5. Pani Wandzie Stachiewiczowej. Żądane informacje wyślemy ponownie.

6. Pani Wacławie Smoleńskiej. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

7. Pani Stachurskiej. Odpowiedź na Swój list znajdzie Pani w artykule Dr. Stopnickiej.

KAŻDA PRENUMERATORKA, KTÓRA PRAGNIE ROZWOJU DWUTYG. „MŁODA MATKA“, STARA SIĘ O ROZPOWSZECHNIENIE PISMA I ZDOBYCIE PRZYNAJMNIEJ JEDNEJ PRENUMERATORKI. NA ROK 1931.



Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

Prosta nitka   Linja załamania materjału

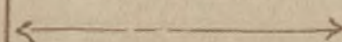
CZAPECZKA

Nałożenie z haftem.

Brzeg czapeczki według obwodu denka



szer. 5 cm.



GUŃKA i CZAPECZKA

Wyłożenie na rękawku

Z BIAŁEGO SUKNA, WYŁOŻENIE GRANATOWE

Złączenie z denkiem

613*

731

776

Coton perlé
Nr. 8 art. 204.

Barwy:

czerwona	731
niebieska	776
żółte	613*

ścieg łańcuszkowy

Wzór z Podhala.

Opracowała Marja Stefkowa
w Warszawie.